Poczta opłacona ryczałtem.

№ 3. 20 lipca 1924 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administr. Warszawa Traugutta 3. | Konto czekowe w P. K. O. № 8801. | Numer pojedyńczy 20 groszy.

T R E Ś Ć   N U M E R U:

HISTORJA.

PLAMA HISTORYCZNA.

Nad wypadkami krakowskimi z listopada r. z., to jest nad buntem przeciwko Narodowi, Państwu, Konstytucji, Prawu publicznemu, połączonym z atakiem na wojsko polskie, ogół na razie biernie i głucho przeszedł do porządku dziennego. Jest to jednakże plama na ręce Makbeta i zmyć się wodą ani mydłem nie da. Jest to plama historyczna. Bywały w dziejach naszych różne rzeczy złe i bardzo złe, ale takiej brudnej i bezecnej, jak ta krakowska — nie było.

Dlaczego tak mówimy? Bo był to objaw głębokiej demoralizacji środowiska krakowskiego. Czuje się w tej rzeczy faryzeuszowskie świętokradztwo strażnika grobów królewskich na Wawelu. Zbrodnia Macocha w Częstochowie była straszna, ale dotyczyła osobnika wyjątkowo zwyrodniałego i tylko jednostki. Ale zbrodnia krakowska jest zbiorowa i publiczna. Popełniona w chwili budowy nowego Państwa Polskiego, śród „wiosny" uczuć po odzyskaniu wolności, uczuciowo nie da się usprawiedliwić niczem. Jest wrażenie, że ma się tu do czynienia z łotrem, który nie jest do nawrócenia.

A jaskrawo, jak czarno-czerwona plama odbija się na horyzoncie czynów naszych innych miast dzielnicowych.

Warszawa, Lwów, Wilno, Poznań, miasta śląskie miały swoje dni bohaterskie i pełne światła moralnego, Kraków mordował żołnierzów.... i w jaki sposób!

Cała wojna europejska nie miała takiego epizodu. Proszę się tylko zastanowić nad stroną moralną i państwową sprawy i nad charakterem szeregu tych płazowych czynów, towarzyszących orgji.

Doszukujemy się powodów, skąd mogło powstać takie środowisko? Mogło powstać, bo jest. Ale przez kogo i przez co?

Przyczyny leżą zawsze u góry, nie w nogach, ale w głowie. Nie winimy ludu, szukamy sprawców intelektualnych. I nie są winni w oczach naszych „leaderzy" socjalistów (Klemensiewicz i t. d.) bo oni są również wychowankami swojego środowiska intelektualnego. Są to umysłowi subalterni.

W starych to i szanownych, ale zatęchłych i nie dezynfekowanych murach wyższych uczelni krakowskich, w patrycjacie intelektualnym tego miasta zagnieździły się zarazki chorobliwe. To wysoki profesorat (biorąc nie jednostki, ale atmosferę) wychował to miasto i różne klasy w krańcowej rozterce i waśni wzajemnej. Nigdzie na świecie nie rozwinęło się bujniej i zatwardzialej obłudne służalstwo i nigdzie panek, chłop, kołton i robotnik nie nienawidzili się serdeczniej.

Ile się przy trumnach królewskich robactwa wylęgło... powiedziałby Słowacki.

Rząd ówczesny z listopada r. z. wykazał zupełną nieumiejętność rządzenia państwem. Ugiął się przed buntownikami. Wdał się w niepojęte „zawieszenie broni", co zresztą bynajmniej nie ocaliło jego żywota. Dzisiaj sprawa się już rozmazała i niema sposobu jej załatwienia. A fakt historyczny pozostał z moralnemi i państwowemi następstwami.

Sprawiedliwość przyjść musi, kiedy i z jakiej strony—tym rozporządza Bóg.

A. B.

POLITYKA.

PATRJOTYZM ROZUMNY.

O ile stwierdziliśmy, tylko jeden organ prasy i to drobnym druczkiem wydrukował protest pracowników kolejowych w Brześciu nad Bugiem. Protest powstał na skutek pogłosek, że masom przybyszów żydowskich z Rosji ma być nadane obywatelstwo polskie, a skierowany jest do i na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezesa Rady Ministrów.

Charakterystyczne i trafiające w sedno rzeczy są słowa protestu. Szukają winowajcy. Znajdują go; jest to Sejm.

„Sejm niezdolny karcić posłów wywrotowego prądu, podrywających podstawy państwa, propagandę zmniejszenia armji, obalenia rządu i walki klasowej, zaniedbujący najżywotniejsze interesy państwa, narodu a przytem ludzi pracy — nie stoi na wysokości swojego zadania. W tak ważnej sprawie (obywatelstwo dla Żydów przybyszów) musi decydować nie powiernik, lecz rdzenny naród, osobistemi głosami obywatelów prawdziwie odpowiedzialnych własną krwią i potem swego trudu na wszelkie mylne postępki i decyzje rządu i Sejmu".

Otóż ludzie, nie zajmujący się partyjnem politykierstwem, ani zahypnotyzowani niedorzeczną ideą

suwerenności jakiegoś zbiorowego przedstawicielstwa, które przytem praktykuje karczemne obyczaje, ludzie myślący życiowo i logicznie rozumieją, że źle jest, gdy rządzą „powiernicy“. Króla trzeba! Osoby odpowiedzialnej. Mogłaby się stać w Polsce największa klęska i niktby nie wiedział, kto jest za nią odpowiedzialny. Przy tym ustroju są wszyscy winni i nikt nie winny. „Monsieur Tout le Monde“ i „Madame Personne“, jak mówią Francuzi.

Wiatr w polu! *St.*

KŁAMSTWO DEMOKRATYCZNE.

„Mamy dwie miary, dwie wagi, pisał Châteaubriand, godzimy się dla pewnej idei, systemu, interesu na to, co potępiamy, jeżeli chodzi o inny system, inny interes, innego człowieka“.

W tem krótkiem powiedzeniu zamknął poeta i myśliciel charakterystykę wieku demokratycznego; żyjemy w tym wieku, w tej erze demokracji, pseudowolności, rządów większości, partji, opinji, piasku lotnego. Po stu pięćdziesięciu latach można zreasumować wyniki osiągnięte w ciągu tego okresu.

Mówiono, że demokracja przynosi dobrobyt materjalny, że podnosi moralnie, że jest sprawiedliwością, że daje każdemu, co mu się należy, że demokrata to „altruista z duszą gorącą“ etc. etc.

A tymczasem? Tymczasem wyludnienie, zubożenie, upadek moralności, zmaterjalizowanie — oto dary rządów demokratycznych.

Francja w chwili wybuchu „Wielkiej“ rewolucji miała tyluż mieszkańców, ile podzielone wówczas Niemcy, a dwa razy więcej niż Anglja; dziś ma dwie trzecie tego, co zjednoczone Niemcy i tyleż prawie, co Anglja. Narodziny demokracji, szalone przedsięwzięcia korsykańskiego uzurpatora, walka z Kościołem—doprowadziły do tego stanu rzeczy. Nietylko kryzysy rewolucyjne stały się tego przyczyną, ale wogóle wprowadzanie w życie programu demokratycznego; przecież III-a Rzeczpospolita istnieje już lat przeszło pięćdziesiąt i przecież ona jest odpowiedzialna, dzięki swemu defetystycznemu i kunktatorskiemu charakterowi, za śmierć prawie dwóch miljonów Francuzów w ostatniej wojnie. W Rosji narodziny demokracji odbywają się również kosztem kilku miljonów żyć ludzkich. Taki jest wpływ demokracji na powstawanie życia; po swojemu stosuje ona metody maltuzjańskie.

A jak każe ona żyć tym, na których urodzenie się pozwala? — W ciągłem złudzeniu, w ciągłej obłudzie. W złudzeniu, że jest wolność, w złudzeniu, że może być równość, w złudzeniu, że broni narodów. Nie jest za to złudzeniem fakt, że dziś rządzi pieniądz i intryga. Dziś wszystko można kupić i wszystko sprzedać, bo niesprzedażne wartości demokracja odrzuca. Fotel Prezydenta Republiki i mandat poselski, „miłość“ i zaszczyty (sprzedaż orderów Legji honorowej przez zięcia Prezydenta Grévy'ego), opinię ludzką (prasa, głosy wyborcze) i traktaty międzynarodowe (Żyd Jakób Schiff zażądał od Wilson'a aby nie oddawano Polsce Śląska bez plebiscytu) — wszystko można kupić... nawet ojczyznę (łatwość zmiany obywatelstwa). Tron, honor—takie niesprzedażne wartości są wyśmiewane, mają uledz zapomnieniu; to są, według demokracji, fikcje. A jednak czemże jest „wola ludu“, jeśli nie fikcją; teorja reprezentacji narodowej, podziału władz — czyż to nie fikcje? Król, honor — to bożki, ale zato Pieniądza, który rządzi w demokracjach, cnota republikańska bożkiem nie nazwie.

Ogłoszono, że demokracja jest skromna, oszczędna spartańska, starorzymska. Tymczasem? Jednorazowe wybory kosztują więcej, niż dziesięcioletnia lista cywilna Monarchy; bankructwo państwowe zna Republika bardzo dobrze, a prócz tego może sobie poczytać za zasługę wynalezienie nowych sposobów gospodarki: niszczenia przy pomocy kilku miljonów dzieł o wartości setek miljonów. Bogacze dochodzą do władzy właśnie w Republikach: Stany Zjednoczone Am. Półn. i powojenne Niemcy są tego najlepszym przykładem. Rzeczpospolita, kurtyzana nędzy ludzkiej, wykonywuje rozkazy władców nafty, węgla i żelaza. Oil-company, Loucheur, Stinnes i obładowany zrabowanem złotem komisarz bolszewicki—oto wodzowie ludu. Tylko tę, najgorszą, nierówność wspomaga demokracja, pozatem jest ona niwelacją. W myśl t. zw. ideałów demokratycznych ma rządzić sam lud, „obywatele“, ma rządzić większość, ta zaś jest zawsze złożona ze stanu najmniej oświeconego a „dziesięć miljonów głupców nie stworzy mędrca“ (Taine). Rzucono okrzyk, że trzeba lud oświecać, ale nim go oświecono już dano mu prawa równe prawom warstw oświeconych (a nawet większe, bo lud zagłusza przywilejem liczby), a przy tem czyż nierozsądnie prowadzona robota oświatowa nie jest tylko „uświadomianiem“, które budzi zazdrość, nienawiść, fałszywe ambicje i czyż nawet po „oświeceniu“ mas mogą rządzić najlepsi, a nie przeciętność. Zresztą demokracja nie chce rządów ludzi najwybitniejszych, „Republika nie potrzebuje uczonych“. Przeciętność ma rządzić w demokracji, ale przeciętność zabija twórczość i powoduje upadek. Demokracja nie może znaleźć probierza lepszości i nawet nie potrzebuje go i nie chce go szukać; rozstrzygnięcie oddaje ona opinji publicznej, która wypowiada się głosem większości, ale naprawdę nie większość rządzi, — lecz twórcy większości (jedyni twórcy demokratyczni): intryga, przemoc i pieniądz. Probierzem rzeczywistym lepszości i wyższości w demokracjach jest zdolność do intrygowania, siła fizyczna i bogactwo. Bajka ogłosiła światu, że Królowie są degeneratami, ale nie—bajka stwierdza jacy są Prezydenci i posłowie. W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. trzeba być mało wybitnym, aby zostać Prezydentem (konstatują Bryce i Barthélemy), a jeśli ktoś wyraźniejszy nim zostanie, to naraża się na takie klęski, jak Wilson w walce z Senatem. We Francji trzeba być przepełnioną godnościami nicością, aby zostać Prezydentem, upadek Millerand'a jasno o tem świadczy, (Odróżnia się Republikę prezydencką (Stany Zjedn. Am. Półn. i inne Republiki amerykańskie), parlamentarną (Francja), plebiscytarną (Szwajcarja); można je scharakteryzować w następujący sposób: Republika cezarjańska, Republika, w której naczelnik Państwa jest niczem, Republika, w której niema naczelnika Państwa (typ mieszany przedstawiają dziś Niemcy i Czechosłowacja). Albo dyktator, albo zero — to republikański naczelnik Państwa. Zazadniczo demokracja go nie potrzebuje, bo rozsadza Państwo i nie pragnie ucieleśnienia go i zjednoczenia nie w jakiejś fantastycznej dziewicy w czapce frygiskiej i z wagami lub workiem z ziarnem (które sieje pod wiatr), lecz w żywym człowieku. Sam Prez. Wilson wyraził się, że „Prezydent opuszcza swój urząd, gdy nauczył się spełniać swe obowiązki“. Czy ów opuszczający swój urząd w walce z Senatem i wpadający w chorobę nerwową Wilson, czy ulegający atakom histerji Deschanel są wybitniejsi od Burbona, Alfonsa XIII lub od Alberta Belgijskiego.

Demokracja miała dać wolność narodom, w rzeczywistości przekreśla ją i niweczy narody. Powstała w beznarodowościowej Ameryce, zabłysła we Francji hasłem Republiki uniwersalnej, a dziś wylewa z Rosji jad rewolucji wszechświatowej i Międzynarodówki komunistycznej. W Genewie stworzyła tyranię, w której Amerykanie i żółtoskórzy decydują o losach krain, których pokojowe życie zabezpieczają dopiero staromodne bezpośrednie układy między stronami zainteresowanemi (kwestja Fiume). Republiki, które są tylko administracjami, przygotowują grunt

dla tyranji wszechświatowej przez zamianę Państw na prowincje „Republiki rodzaju ludzkiego”.

Uznając narody za twory konfliktu, a nie powolnie rozwijające się, trwałe dzieła natury, demokracja pragnie zmięszać wszystkich w jednym typie internacjonalnym „człowieka”, obywatela świata, dążąc ku doskonałości osiągniętej już przez Żydów, którym epoka demokratyczna przyniosła największe i prawdziwe zdobycze (Schiff, Rotschild, Toeplitz, Marx, Lassalle, Trocki, Blum etc. etc.).

Znakomitym dowodem tego, jak demokracja obniża moralność publiczną, jak podwójnie i niesłusznie ocenia ludzi i czyny, jak usprawiedliwia spostrzeżenie Châteaubriand'a, jest sprawa zamordowania posła Matteotti'ego przez paru ludzi, którzy się wkradli do partji faszystów włoskich Gdy w Hiszpanji zamordowano premjera, ministra Dato, gdy ten sam los zgotowano kardynałowi Soldeyilla, gdy strzały dosięgły kanclerza Austrji, księdza Seipel'a — krótkie informacyjne wiadomości doszły o tem do publiczności, która wkrótce o tych „wypadkach” zapomniała; gdy zginął faszysta Bonservizi, śmiano krzyknąć, że zbrodniarz „zgładził gada”, ale śmierć Matteotti'ego, dzieło prowokatorów antyfaszystowskich wywołała huragan złorzeczeń na ludzi, którzy karzą jego zabójców i ich samych nazwano zabójcami.

Oto „iskry z czarta kuźni”, którymi wojuje demokracja, oto zasada „cel uświęca środki” stosowana przez drapujących się w togi republikanów. Tylko zła wola — nawet nie zaślepienie — może skłaniać do twierdzenia, że demokracja niesie szczęście, sprawiedliwość, cnotę. Tylko zła wola przykłada ułaskawiającą miarę do tych, którzy mordują ideały religijne i narodowe i ich przadstawicieli. Tylko zła wola albo tępa bezmyślność żądać mogą kontynuowania krwawych doświadczeń anarchji demokratycznej.

A. G.

EKONOMJA.

Kurs złotego.

Ludzie zadają sobie pytanie, jak będzie się regulował w przyszłości kurs złotego.

Zależny będzie od stałych praw finansowych, jakie brzmią.

W czasie inflacyi, to jest gdy Państwo dozwala na wypuszczenie z Banku banknotów nie gwarantowanych metalem lub dewizami, kurs pieniądza papierowego spada w miarę zwiększania się pozycji bilansu, oznaczonej pod tytułem Zaliczki Bankowe Państwu.

Jeżeli niema inflancyi, kurs pieniądza papierowego zmienia się tak, jak się zmienia kredyt Państwa.

Oznaki zmiany kredytu Państwa w stosunku zniżki kursu pieniądza są: nie zwracanie zaliczek Bankowi, zwiększenie się wydatków Państwa, zmniejszenie się wpływów. Działa w tym wypadku obawa przed inflancyą tym mocniej, im możliwość inflacyi bliższą.

Kurs banknotów idzie w górę w warunkach odwrotnych. Gdy zwroty zaliczek następują prawidłowo, gdy zmniejszają się wydatki Państwa, a wzrastają wpływy, co oznacza polepszenie się stanu skarbu i odsunięcie obawy przed inflacją, nadzieję na deflacyę i zarazem powiększenie się zdolności kredytowej dłużnika Banku, to jest Państwa.

Od tych momentów będzie zależał kurs naszego złotego. Chodzi o to, aby ogół zdawał sobie sprawę, że jest to stosunek niemal matematyczny. Z drobnemi przypadkowemi uchyleniami można się nie liczyć.

PRACA.

Robotnicy narodowi.

Na międzynarodowej konferencji pracy w Genewie nastąpiło ostre starcie przedstawiciela robotników faszystowskich włoskich, Rossiniego, z socjalistami, którzy sprzeciwiali się jego uczestnictwu w konferencji.

„Nigdy“ — mówili socjaliści — „nie uznamy korporacji faszystowskich“.

„Jeżeli — odpowiedział Rossini — mamy stać się socjalistami, abyście nas uznali, nie będziemy nimi nigdy i nie chcemy nimi być. Chcemy zorganizować naszą klasę robotniczą tak, jak chcemy i nie pozwolimy przeciwnikom prowadzić dzieła walki z ojczyzną.

Głosowanie odbyło się po myśli Rossiniego. Głosowali przeciw Francuzi, Duńczycy i Norwedzy, wstrzymali się od głosowania Niemcy i Anglicy.

W Genewie grasuje pomiędzy innymi wysoko pensjonowany znany i z przyjazdu do Polski, Albert Thomas. Jest to jeden z głównych międzynarodowych kruków, przynoszących wszędzie nieszczęście i jak kruki, lubiący przedmioty błyszczące.

OBRONA NARODOWA.

Nie wolno stawać wpoprzek rozwojowi narodu.

Sejm, jak wiadomo, rozpatrywał ostatnio t. zw. ustawy o mniejszościach.

Podczas rozpraw nad niemi, mianowicie w dn. 9 b. m. wystąpił w imieniu Żydów jedynie p. Grünbaum, bowiem drugi z nich — Priłuckij, z powodu przyjętego wniosku o przerwanie dyskusji, zdołał wypowiedzieć właśnie z tego powodu jedynie słowa — „to łajdactwo“.

Zarówno ten okrzyk, jak i treść przemówienia p. Grünbauma wywołały w społeczeństwie polskiem silne podniecenie i co głównie — zdziwienie z powodu wystawienia przezeń niesłychanych jakoby żądań, bowiem one sprowadzają się do uznania Żydów za autochtonów naszego kraju.

I o to zdziwienie tego naiwnego, jakkolwiek oficjalnie inteligentnego, tłumku, nam tutaj chodzi.

A czy mogło i może być inaczej?

Czy te żądania nie są konsekwencją tej historycznej ślepoty szerokiego ogółu, tej jego impotencji, która w todze „historycznej tolerancji“ błądzi po dziś dzień w anemicznych mózgach polskich, nastawianych w tym kierunku przez kogoś?

Radość, dostatek, kultura u obcych 5 miljonów przybyszów, dyktowanie przez nich praw autochtonom polskim.

Smutek, nędza, emigracja z kraju, brak własnego przemysłu i handlu, obcy wygląd miast,... narzucenie „traktatu o mniejszościach“.

Rezultat „tolerancji“.

Poseł żydowski, zgłaszając wówczas wniosek o przejściu do porządku dziennego nad omawianemi ustawami, wypowiedział, że ustawy te „tylko szkodę przynieść mogą Państwu Polskiemu i krzywdę niezmierną wyrządzić wszystkim mniejszościom narodowym, a przedewszystkiem Żydom“...

Dla nas jest wiadome, co oznacza ten niewinny zwrot „tylko szkodę przynieść mogą Państwu Polskiemu“...

To jest dalszy apel do tej żydowskiej organizacji w Londynie, która ma możność wywarcia

wpływu na modne obecnie gabinety „demokratyczne“ w niektórych państwach Zachodu, no i Wschodu...

To jest dla nas wiadome. Ale wiadome musi być również dla samego społeczeństwa to, że ta tajemnicza siła tylko dopóty będzie mogła bróździć rozwojowi naszej państwowości, dopóki polskie społeczeństwo chodzi z bielmem na oczach...

Niech pięknego poranku społeczeństwo polskie po letargowym śnie historycznym powie sobie—„dosyć tego, muszę starać się o przyszłość własnych następnych pokoleń“ — i zerwie z niegodną tradycją niewolnika żydowskiego i grabarza swego losu, tajemnicza siła żydowska i jego ingerencje w sprawy polskie skurczą się jak pajęczyna...

Gdyby żydostwo wiedziało, że polskie społeczeństwo zdobędzie się na ten czyn wyeliminowania ze wszystkich dziedzin swego życia żywiołu żydowskiego, przytem chrzczonego i niechrzczonego, to nie tylko nic byłoby prowokujących ogół polski wystąpień posłów żydowskich i szkodliwych ingerencji w sprawy polskie różnych „demokratycznych“ czynników na Zachodzie, lecz przeciwnie, nastąpiłby na nie nacisk w innym kierunku...

I to można byłoby bardzo łatwo stwierdzić...

Na jakikolwiek nacisk „demokracji“ z Zachodu niech społeczeństwo polskie np. odpowie wymówieniem kontraktów pachciarzom choćby w jednym powiecie lub coś w tym rodzaju..! Chodzi o wykazanie zorganizowanego czynu.

W polityce, jak wogóle w przyrodzie wywiera wpływ i imponuje tylko siła...

A to jest bardzo możliwe, trzeba tylko chcieć. Konieczne jest chcieć, bo czem później to nastąpi, tem w gorszych dla nas warunkach...

„Niewolno stawać wpoprzek rozwojowi narodu i cywilizacji narodowej“ powiedział wówczas poseł Grünbaum, uzasadniając konieczność uwzględnienia żydowskich postulatów...

Wreszcie i społeczeństwo polskie musi również powiedzieć sobie, że nie może stawać wpoprzek rozwojowi Narodu Polskiego i jego cywilizacji...

A powiedzieć to, to znaczy zerwać z dotychczasowym jego głupawym stosunkiem do zasad koniecznej solidarności rasowej.

A wtedy się okaże cała złuda pretensyj żydowskich. *P.*

FILMY.

Handel filozofją.

Dwaj Żydzi, obydwa pierwszej klasy wystawowej, reklamowej, wszechświatowej i gazeciarskiej, mianowicie Bergson i Einstein, filozoficznie pokłócili się. Jak wiadomo, Einstein zdobył rekord swoją teorją „względności“ czasu, a Bergson swoją „ewolucją twórczą“. Otóż „ewolucjonista twórczy“ powiada, że błąd wywodów „pogromcy czasu“ polega na nielogiczności rozumowania.

Jeżeli zważyć wytężony do granic niebieskich rozgłos obydwu „uczonych“, można sobie wystawić, jaki w demimondzie uczonym wybuchnął skandal. „Summus philosophus“ nie umie ściśle rozumować. Zarzut jest okropny. Kto tu ma słuszność? Są ludzie, którzy wogóle tym filozofjom bankowo-handlowym nie bardzo wierzą. Można się tu spotkać z zuchwałą bezczelnością, zamiast z miłością prawdy. Bo rzecz handlowa jest towar pokazać, a prawdę... ukrywać.

Podajemy uwagę, nastręczającą się wogóle przy najpierwszym zapoznawaniu się z dowodzeniami Einsteina.

Dochodzi on do wniosku, że czas jest „względny“, na mocy przykładu, w którym jako moment stały brana jest szybkość światła. A cóż jest szybkość? Ilość przestrzeni w czasie. Czyli w przesłance twierdzącej i kategorycznej czas uważany jest za „bezwzględny“ a we wniosku za „względny“. W każdym razie sprawa dla rozmaitych punktów widzenia przedstawia się ciekawie.

Czy nowy rozdział do historji głupoty ludzkiej w XX stuleciu?

Rozmowy z Czytelnikami.

Z księdzem P. O. w Bydgoszczy. List obszerny i pełen wiedzy historjozoficznej sprawił nam nietylko wielką przyjemność ale i przyczynił wiele pożytku. Będziemy zeń korzystali na łamach „Pro Patria“. Tomasza z Akwinu uważamy za chreścijańskiego Arystotelesa i Platona w jednej osobie i cytujemy za Sz. Księdzem jego zasadę monarchiczną do wiedzy czytelników, którzy znają jego wielkie imię tylko z kalendarza. *Rex a recte agendo vocatur.* (Król nazywa się Królem dlatego, że sprawiedliwie (recte) rządzi).

Z p. Stanisławem B. w Radomiu. Pyta pan, dlaczego pismo nasze ma tytuł „Pro Patria“, a nie „Ojczyzna“ lub „Nasza Ojczyzna“. Rozumiemy myśli i motywy Pańskie. Podzielając je gorąco co do całokształtu naszego życia, w tym wypadku co do tytułu, odstąpiliśmy od zasady dlatego, żeśmy pragnęli odcieniować historyczne i ogromne zawsze znaczenie kultury łacińskiej dla Polski. Wobec fali barbarzyństwa, wlewającej się w życie polskie, należy to zawsze przypominać. Znaczenie tej kultury polega na tym, że stoi na zasadzie równowagi uczucia i rozumu, tak niezbędnej dla tonącej w romantyzmach umysłowości polskiej. Zresztą o tym będziemy pisali często.

Z p. Janem F. w Bydgoszczy. Prosimy o głębsze wniknięcie w rzecz co do potrzeby Króla w Polsce. Czy państwo polskie ściśnięte pomiędzy 70 miljonów Niemców i dwukrotną ilość wschodnich pół-azjatów może sobie pozwolić na idylle szwajcarskie? Przecież pozatym kraikiem, którego całość zresztą bynajmniej nie jest zabezpieczona na przyszłość, istnieje w Europie, z państw większych, tylko jedna Rzplita Francuska, a wkrótce zobaczy pan skutki takiego stanu rzeczy. Co do Ameryki, jest to inna część świata i taką pozostanie. Polska przy ustroju istniejącym utrzymać się nie może. I dzisiaj, jeżeli się coś robi, to poza Sejmem, przez pełnomocnictwa. Abyśmy się tylko nie spóźnili, jak spóźnili się twórcy konstytucji 3-go maja, której reformą *główną* było wprowadzenie monarchji dziedzicznej, zamiast fikcyjnej, to jest elekcyjnej. A Niemcy sami drwią z własnej „republiki“.

Prosimy Sz. Czytelników o współdziałanie przy rozpowszechnianiu naszego pisma.

Administracja czasopisma „PRO PATRIA“.

Administracja czynna codziennie i w soboty od 9 do 4-ej pp.	Redakcja przyjmuje interesantów od godz. 1 — 3 p.p.
Warunki prenumeraty na kwartał III 1924 r. W Warszawie i na prowincji kwartalnie zł. **1** gr. **20**. Zagranicą . . . . zł. **1** gr. **50**. Prenumeratę prosimy nadsyłać przekazami pocztowemi, wpłacać na Konto czekowe czasopisma „Pro Patria“ w P. K. O. № **8801**, lub też za pośrednictwem miejscowych księgarni.	Prosimy Sz. Czytelników o łaskawe komunikowanie Redakcji swych uwag, dotyczących treści pisma, oraz miejscowych stosunków, mogących zainteresować naszą Redakcję. Czytelnicy, którzy poza prenumeratą, zechcą materjalnie poprzeć nasze wydawnictwo, proszeni są o wpłacanie sum na rachunek Polskiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie (Konto czekowe P. K. O. № **8470**).
Instytucje społeczne, zrzeszenia, związki i t. p. organizacje uprasza się o zbiorowe przyjmowanie i nadsyłanie prenumeraty.	Nadesłane rękopisy zwraca się tylko w razie zastrzeżenia i za zwrotem porto.

Redaktor: **Henryk Olszewski**. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność Nr. 10.